

JAGODA BUDZIK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

RZEŹ ORMIAN W DYSKURSIE IZRAELSKIM

„Jako że ludobójstwa dokonuje zwykle silny na słabym, w większości wypadków przysłowiowi zwycięzcy łatwo mogą wypisać je z «historii»”¹. Przypominając o tej aż nazbyt znanej prawidłowości, Donald Bloxham opisuje mechanizm wymazywania pamięci o zbrodni, który jest dogodny nie tylko dla „zwycięzców”, jak badacz nazywa sprawców ludobójstwa. Stawia on również w korzystnym położeniu przedstawicieli grupy pełniącej najmniej jednoznaczną z możliwych w czasie ludobójstwa rolę, określonej przez Raula Hilberga mianem *bystanders*².

„Niejednoznaczność tej kategorii, a więc poniekąd i wpisany w nią dyskomfort, przejawia się już w jej trudnej do wiernego przełożenia na język polski nazwie”³. *Bystander* z jednej strony jest bowiem widzem, z drugiej – jego bierność w ramach tak granicznej sytuacji zdaje się szczególnie znacząca. Stan ten prowokuje zatem szereg dodatkowych pytań: o dokładny zakres pola widzenia obserwującego, o bezpośrednie konsekwencje jego pozornej bierności, o późniejszą postawę, przyjętą w obliczu dokonanej już zbrodni. Ów szczególnie uczestnik makabrycznych wydarzeń ludobójstwa zostaje ponadto uwikłany w jeszcze jedną, nad wyraz kłopotliwą zależność. Jak pisze Judith Lewis Herman, w praktyce *bystander* ostatecznie „jest zmuszony stanąć po czyjejś stronie”⁴. Moralne konsekwencje pozostawania na pozycji „stojącego z boku” – bo o nich mówi badaczka – są więc dla niego tyleż niewygodne, ile przewidywalne:

Wzięcie strony oprawcy jest bardzo kuszące. Oczekuje on jedynie, żeby nic nie robić. Odwołuje się do uniwersalnego pragnienia, aby zła nie widzieć, nie słyszeć, ani o nim nie mówić. Ofiara

¹ D. Bloxham, *The Great Game of Genocide. Imperialism, Nationalism and the Destruction of the Ottoman Armenians*, New York 2005, s. 7.

² Zob. R. Hilberg, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, przeł. J. Giebułtowski, Warszawa 2007.

³ Zob. G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*, Warszawa 2013, s. 49.

⁴ J.L. Herman, *Trauma and Recovery*, New York 1992, s. 1.

natomiast – wręcz przeciwnie – prosi, aby *bystander* dzielił z nią swój ból. Domaga się działania, zaangażowania i pamiętania (podkr. – J.B.)⁵.

Reakcja świata na dokonane przez Turków ludobójstwo Ormian zdaje się odwzorowywać ten mechanizm, co pozwala wykorzystać – choć rozumianą wyłącznie metaforycznie – Hilbergowską kategorię *bystanders* jako narzędzie umożliwiające nadanie kształtu prowadzonym tu rozważaniom. *Bystanders*, o których tu mowa, w przeciwieństwie do Hilbergowskiego wzorca w większości nie będą bowiem rozumiani jako bezpośredni świadkowie, czyli obserwatorzy wydarzeń, ale ci, którzy posiadłszy wiedzę o traumatycznej przeszłości Ormian, decydowali się milczeć.

Wysiłki Turcji, aby nie dopuścić do przedostania się narracji o ludobójstwie na powierzchnię historycznego dyskursu, były skuteczne aż do lat 80. dwudziestego wieku, a opowieść o rzezi, między innymi w konsekwencji zakończenia zimnej wojny⁶, zaczęła przenikać do powszechnej świadomości i znajdować odzwierciedlenie w aktach uznania przez poszczególne państwa wydarzeń z 1915 roku za ludobójstwo. Choć wiele krajów w ostatnich dekadach oficjalnie dokonało tego rodzaju gestu, tym samym opowiadając się w opisywanym przez Herman konflikcie po stronie ofiar, nadal rzadkim zjawiskiem są próby wypełnienia spowodowanej długoletnim milczeniem, wciąż silnie obecnej w historycznym dyskursie *białej plamy*⁷, w kategoriach moralnych równoznacznej z biernym wspieraniem oprawców.

Na tym tle historia izraelskiego dyskursu o ludobójstwie Ormian zdradza zarówno pewne podobieństwa, jak i znaczące różnice, wykraczające częściowo poza nakreślony wyżej mechanizm odrzucania przez metaforycznych *bystanders* wiedzy – również tej nadchodzącej z opóźnieniem – o traumatycznym wydarzeniu. Izraelskie społeczeństwo ukształtowane zostało bowiem przez doświadczenie innego ludobójstwa – Zagłady, która od momentu powstania państwa miała – przybierając ideologicznie użyteczne formy – uzasadniać jego istnienie⁸. W istocie jest to zatem historia angażująca zarówno metaforycznie pojmowaną kategorię unikających odpowiedzialności *bystanders*, jak i kategorię autentycznych ofiar. To zestawienie stwarza – niebawem przekonamy się, jak bardzo realne – ryzyko współzawodnictwa o pierwszeństwo w cierpieniu. Kształt izraelskiej narracji o rzezi Ormian pozostaje bowiem ściśle zależny od związanych z przeszłością traum i nieustannej walki państwa o przetrwanie. Jednocześnie stanowi kolejny przykład obecnego w Izraelu dychotomicznego podziału na narrację oficjalną, prowadzoną przez rządzących, i oddolną, postulowaną przez obywatelskie inicjatywy. Celem tego artykułu jest przedstawienie mechanizmów rządzących izraelskim zbiorowym (nie)pamiętaniem o tureckiej zbrodni.

Dzień pamięci o ludobójstwie Ormian, przypadający 24 kwietnia, od Dnia Pamięci Zagłady i Bohaterstwa, jak w Izraelu określa się obchody upamiętniające wydarzenia Soza, oddziela zwykle kilka dni. Nie ma on w Izraelu swoich oficjalnych obchodów, a ofiary dokonanej przez Turków rzezi nieprzerwanie znajdują się daleko poza sferą zinstytucjona-

⁵ Ibidem.

⁶ D. Bloxham, op. cit., s. 205

⁷ Zob. V. Julkowska, *Białe plamy*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 59–60.

⁸ Zob. I. Zertal, *Naród i śmierć. Zagłada w dyskursie i polityce Izraela*, przeł. J.M. Kłoczowski, Kraków 2010.

lizowanej pamięci. Od momentu powstania państwa Izrael, aż do chwili obecnej, kolejni następujący po sobie izraelscy przywódcy konsekwentnie podtrzymywali politykę lokowania tego, co wydarzyło się na terenie Imperium Osmańskiego, w obszarze objętego milczeniem tabu. Choć, jak piszą Robert Gellately i Ben Kiernan, „stosunkowo niedawno większość badaczy (jakkolwiek nie wszyscy) doszła do porozumienia, uznając masowe morderstwo Turków na Ormianach za ludobójstwo”⁹, izraelska narracja państwowa pozostała wobec tego przełomu obojętna.

Jair Oron, historyk zajmujący się tematyką Zagłady i innych przykładów ludobójstwa, jako jeden z nielicznych izraelskich badaczy poświęcił się sprawie dokonanej przez Turków rzezi. W swojej pracy *Ha-banali'ut szel ha-adiszut (Banalność obojętności 1995)*¹⁰ szacuje on, że zainteresowanie izraelskiego świata nauki sprawą ludobójstwa Ormian przybrało postać zaledwie kilku odniesień w książkach hebrajskojęzycznych oraz nielicznych wzmianek w publikacjach tłumaczonych; zwraca też uwagę, że na hebrajski nie przełożono ani jednej książki w całości poświęconej zagadnieniu dokonanej przez Turków rzezi. W swoich badaniach Oron poddał tak znikomą obecność tematu w krajowym piśmiennictwie historycznym szczegółowej refleksji, łącząc ją z konsekwentną polityką przemilczania, stosowaną przez rządzących Państwem Izrael. Na dorobek historyka, poświęcony ludobójstwu Ormian i jego obecności w narracji syjonistycznej i izraelskiej, składają się kolejno: wspomniana praca *Ha-banali'ut szel ha-adiszut*, rozwijająca sformułowane tam założenia *The Banality of Denial (Banalność zaprzeczania 2003)* oraz jej hebrajskojęzyczne rozwinięcie *Hakchasza. Israel we-recach am armeni (Zaprzeczanie. Izrael i ludobójstwo Ormian 2005)*. W wymienionych tekstach Oron charakteryzuje żydowskie, syjonistyczne, a także izraelskie (po powstaniu państwa) spojrzenie na rzeź z 1915 roku, kreśląc drogę, na której obojętność, przerywana z rzadka pojedynczymi przejawami zainteresowania, przekształciła się w zinstytucjonalizowaną machinę intencjonalnej niepamięci o tych wydarzeniach.

Konsekwentne milczenie, utrzymywane w oficjalnym izraelskim dyskursie od początku istnienia państwa, korespondowało z wcześniejszym sposobem myślenia syjonistów o tej zbrodni. Wprawdzie członkowie działających w Europie organizacji Ha-po'el ha-Ca-ir i Po'alej Cijon, wśród nich na przykład Josef Trumpeldor, odnosili się w swoich zapiskach do sytuacji, w której znaleźli się Ormianie (wspominali o niej nawet na krótko przed samą rzezią), za każdym razem jednak odbywało się to wyłącznie w kontekście żydowskich dążeń państwowotwórczych, a ponadto – w ogólny i niejasny sposób.

Na tym tle wyjątek stanowiła żydowska grupa wywiadowcza Nili, której nazwa jest akronimem słów „Necach Israel Lo Jeszaker” – „Wieczność [czyli Bóg – J.B.] Izraela nie skłamię”. Już w 1915 roku Awszałom Fajnberg, jedna z centralnych postaci ruchu, w tekście pod niewiele skądinąd mówiącym tytułem *Fakty i niepokojące plotki* zdał relację z przeprowadzanej przez Turków rzezi. Dokładny opis wydarzeń kończy się słowami:

⁹ R. Gellately, B. Kiernan, *The Study of Mass Murder and Genocide*, [w:] *The Specter of Genocide*, red. R. Gellately, Cambridge 2003, s. 4.

¹⁰ Na potrzeby tego artykułu korzystałam z angielskojęzycznych wydań książek Orona, ze względu na wprowadzone w nich przez autora poprawki: Y. A u r o n, *The Banality of Indifference. Zionism and the Armenian Genocide*, New Brunswick 2003; idem, *The Banality of Denial. Israel and the Armenian Genocide*, New Brunswick 2003.

„A w powietrzu krąży pytanie, które jedni zadają z ochotą, inni z lękiem: kiedy przyjdzie kolej na nas?”¹¹. Pytanie to powraca niczym echo w pozostałych raportach pisanych i publikowanych przez członków Nili.

Z uwagi na inne aspekty działalności, takie jak niekonsultowanie decyzji z syjonistycznym przywództwem, grupa budziła jednak kontrowersje wśród przywódców jiszuwu. Nie znalazła również miejsca w obszarze oficjalnego dyskursu po powstaniu państwa ani nawet po rehabilitacji Fajnberga w 1967 roku, kiedy imię tej organizacji otrzymywać zaczęły w Izraelu ulice i szkoły. Podkreślane przez Jaira Orona zaangażowanie członków Nili w rozpowszechnianie wiedzy o ludobójstwie Ormian pozostało w Izraelu faktem pomijanym i nieprzebadanym. Tymczasem milcząca reakcja większości przedwojennych środowisk syjonistycznych najprawdopodobniej miała swoje źródła w niepewnej wówczas sytuacji Żydów dążących do założenia własnego państwa:

Cała energia była, jak się zdaje, wkładana w walkę o przeżycie. Niektórzy bali się, że to, co ze strony Turków spotkało Ormian, spotka również jiszuw. Inni obawiali się, że w wyniszczeniu Żydów Turkom gotowi będą pomóc Arabowie, tak jak Kurdowie asystowali przy mordowaniu Ormian¹².

Zagłada, która niebawem nadeszła, przekroczyła dotychczasowe wyobrażenie o skali, jaką przyjąć może masowe zabijanie, zmuszając do wypracowania opisujących doświadczenie ludobójstwa kategorii (bezpośrednią konsekwencją Szoa było zresztą sformułowanie samego terminu „ludobójstwo”¹³). Stanowi też ona istotną cezurę w kontekście izraelskiego milczenia w sprawie rzezi Ormian, które – w chwili gdy stało się częścią nowej rzeczywistości po granicznym doświadczeniu Szoa, ale też po przełomie związanym z powstaniem Państwa Izrael – nabrało zauważalnie innego wymiaru. Przez pierwsze dekady jego istnienia, jak stwierdza Jair Oron, obojętność była reakcją na wiele godzących w syjonistyczny etos kwestii, w tym na nieporównywalną z niczym innym krzywdę ocalałych z Zagłady. W społeczeństwie zbudowanym w oparciu o model „nowego Żyda”, który bardzo szybko zyskał postać mitycznego „sabry”, uosabiającego siłę, aktywność, odwagę i zwycięstwo, nie było miejsca na narrację ofiar. Co za tym idzie, każda opowieść, która mogła przypominać żyjącemu syjonistycznym mitem społeczeństwu o wypartej traumie Zagłady, podobnie jak Szoa pozostawała poza granicami oficjalnego dyskursu. Jak pisze Tom Segew:

Sabra reprezentował narodowy ideał, imigrant ocalały z Zagłady – jego przeciwieństwo. Ponadto ocalańcy zagrażali temu ideałowi w chwili, gdy Sabrowie wciąż walczyli z pokoleniem swoich rodziców o znaczenie w społeczeństwie Izraela. Sabra symbolizował spełnienie marzeń ruchu syjonistycznego i robotniczego o narodowym odrodzeniu i powrocie do „zdrowej” struktury społecznej. Jednak większość ludzi nie dorastała do tego ideału¹⁴.

¹¹ Cyt. za: Y. A u r o n, *The Banality of Indifference...*, op. cit., s. 161.

¹² Ibidem.

¹³ Autorem tego terminu jest Rafał Lemkin, polski Żyd, po wojnie m.in. doradca Roberta H. Jacksona podczas procesu w Norymberdze.

¹⁴ T. S e g e w, *Siódmy milion*, przeł. B. Gadomska, Warszawa 2012, s. 171.

Ludobójstwo Ormian, jednoznacznie kojarzone z Zagładą, również nie mogło zatem znaleźć miejsca w tej heroicznej narracji.

Jednak od 1961 roku – czasu procesu Adolfa Eichmanna – przez kolejne dwie dekady zauważyć można było powolny odwrót od strategii marginalizowania Szoa. Do głosu zaczęli stopniowo dochodzić ocalali z Zagłady, spośród których wielu zeznawało w procesie, oraz drugie pokolenie izraelskich Żydów. Ostateczny upadek syjonistycznej iluzji (szczególnie odczuwalny w 1973 roku, po wojnie Jom Kippur) sprawił, że część społeczeństwa coraz krytyczniej spoglądała na działania polityczne Państwa Izrael.

W tym samym czasie akt pomijania przez oficjalną narrację ludobójstwa Ormian znów zmienił swój wymiar, odmienne okazywały się bowiem motywacje milczenia izraelskiego rządu. Szczególnie dobitnie zdaje się wskazywać na to seria wydarzeń, w ramach których temat, choć niepożądany, z zastanawiającą regularnością zaczął wracać do publicznej świadomości. Niemal niezwłocznie był on jednak ponownie spychany w sferę milczenia, co znajdowało dwojakie uzasadnienie: działo się tak z jednej strony za sprawą argumentów płynących z dbałości o poprawne relacje z Turcją, z drugiej – ze względu na nowy status, jaki Zagłada zyskała w izraelskiej narracji tożsamościowej.

Relacje panujące między Turcją a formującym się i zmuszonym jednocześnie od samego początku do walki o przetrwanie Izraelem, uwikłane były w sieć skomplikowanych zależności, a nierzadko również antagonizmów. W ramach tego układu postawa Izraela przybrać musiała formę osobliwego posłuszeństwa. W czasie Zagłady wielu tureckich dyplomatów zaangażowanych było w akcję ratowania Żydów, głównie z terytorium Francji, dla których schronieniem stał się Sztambuł¹⁵. Choć w 1947 roku Turcja głosowała wraz z państwami arabskimi przeciwko projektowi utworzenia żydowskiego państwa, to już w 1949 roku, jako pierwszy kraj muzułmański, uznała jego istnienie. Ten fakt musiał dać izraelskiemu rządowi nadzieję na zyskanie trwałego sojusznika we wrogim otoczeniu państw Bliskiego Wschodu¹⁶. Powojenne stosunki izraelsko-tureckie, jak pisze Haj Ejtan Cohen Yanarocak, „od początku polegały na wzlotach i upadkach”¹⁷, a o ich ostatecznym kształcie zawsze decydowała strona turecka. Jedyne, co miało pozostać izraelskiemu rządowi, to rozpaczliwe próby niwelowania napięć. W tę politykę nieuchronnie wprzęgnięty został również temat ludobójstwa Ormian.

Jedna z pierwszych sytuacji, w których izraelski rząd w sposób otwarty wykazał się szczególną dbałością o pozostawienie kwestii ludobójstwa Ormian daleko poza granicami dyskursu, miała miejsce przy okazji planowanej na 1978 rok premiery filmu dokumentalnego o ormiańskim kwartale jerozolimskiego starego miasta. Pod wpływem nacisków izraelskiego rządu trzeba było ją odwołać, w filmie bowiem wspomniano również o makabrycznej przeszłości ormiańskiego narodu. Decyzja ta okazała się symptomatyczna – już w 1982 roku rządowej cenzurze podległ program kongresu poświęconego Zagładzie i innym formom ludobójstwa. Tym razem organizatorów zmuszono do usunięcia z niego wy-

¹⁵ M. Brink-Danan, *Jewish Life in Twenty-First-Century Turkey: The Other Side of Tolerance*, Bloomington 2012, s. 8–9.

¹⁶ J. Abadi, *Israel and Turkey: From Covert to Overt Relations*, „The Journal of Conflict Studies” 1995, nr 15.2, s. 2.

¹⁷ H.E. Cohen Yanarocak, *Israel's Apology to Turkey: A Chronically Unpredictable Relationship*, „Comet Mizrach ha-Tichon” 2014, nr 3, s. 13.

stapien dotyczacych rzezi Ormian. W roku 1989 z kolei zaangażowanie izraelskiego rządu w tę osobliwą politykę przeciwko pamięci wybiegło poza granice państwa, uderzając z kolei w projekt ustanowienia w Stanach Zjednoczonych Dnia Pamięci o Ludobójstwie Ormian. Dyskusja rozpoczęta przy tej okazji zaangażowała również społeczność tureckich Żydów. Przyjęte przez nich stanowisko było zbieżne z oficjalnym stanowiskiem Turcji. Naczelny Rabin Turcji napisał wówczas w oficjalnym oświadczeniu:

Ta nowa inicjatywa [wprowadzenia Dnia Pamięci – J.B.] jest dla naszej społeczności niebywale kłopotliwa. Uznajemy tragedię, która dotknęła zarówno Turków, jak i Ormian, jednak nie możemy zaakceptować przyznanego jej statusu „ludobójstwa”. To bezpodstawne oskarżenie obraża zarówno nas, jak i naszych tureckich rodaków¹⁸.

Jak podaje Oron, również amerykańscy Żydzi, choć oficjalnie przyznawali, że „niezręcznie im pomagać Turkom w tej sytuacji”¹⁹, w istocie sprzeciwiali się idei upamiętniania rzezi Ormian.

Izraelskie zaangażowanie w blokowanie projektu Dnia Pamięci spotkało się z miazdzącą krytyką izraelskich mediów. Akiwa Eldar pisał na łamach dziennika „Ha-Arec”: „Polityka izraelskich producentów broni już od dawna jest na bakier z moralnością. Tym razem jednak zdaje się, że moralność ustąpiła miejsca zwykłej niegodziwości”²⁰. Na łamach dziennika „Ma’ariw” wtórował mu Szmuel Sznicer, porównując politykę przemilczania ludobójstwa Ormian przez rząd izraelski do powszechnie spotykanych prób negocjowania Zagłady. Jednak szczególnie dosadnie swoją krytykę wyraził wówczas Boaz Ewron. W tekście *Le-lo gwulot (Bez granic)* stwierdził:

Jestem gotów założyć się, że gdyby nasz kraj sąsadował z nazistowskimi Niemcami i był z nimi w dobrych stosunkach gospodarczych, to w obliczu ich prześladowań wobec którejś mniejszości zachowywalibyśmy się jak najgorsi spośród nich. [...] My, którzy wspominamy Szoa każdego dnia, nie potrafimy dać żadnej innej grupie prawa do uczczenia pamięci o jej własnej Szoa. [...] [Zagłada] jest jedynym elementem, za pomocą którego próbuje się dzisiaj jednoczyć Żydów; sposobem, za pomocą którego próbuje się dzisiaj odwieść ich od opuszczenia Izraela²¹.

Opinie tego rodzaju pojawiły się ponownie już rok później, przy okazji kolejnej rządowej akcji zapobiegania krzewieniu pamięci o ludobójstwie Ormian, w ramach której odmówiono emisji w izraelskiej telewizji amerykańskiego filmu *Podróż do Armenii*, zamiast niego umieszczając w programie... film dokumentalny o cyklu życiowym pszczoł. Oprócz głosów znanych już z poprzednich odsłon dyskusji, wznowiona po raz kolejny debata przyniosła też wiedzę o innych czynnikach wpływających na pozycję rzezi Ormian w oficjalnym dyskursie. Tym razem w sposób szczególny angażować zaczęła izraelskich polityków, którzy znacznie częściej niż przy poprzednich okazjach przedstawiali swoje indywidualne stanowisko w prasie.

Oficjalnym powodem decyzji o odwołaniu emisji, podanym przez izraelskiego nadawcę telewizji publicznej, było sygnalizowane przez turecką mniejszość żydowską niebezpie-

¹⁸ Y. Auron, *The Banality of Indifference...*, op. cit., s. 357.

¹⁹ Cyt. za: Ibidem.

²⁰ Cyt. za: Ibidem.

²¹ Cyt. za: Ibidem.

czeństwo, jakie mogło jej grozić w rezultacie wyemitowania filmu. Kolejnym powodem, tym razem wskazywanym przez Jaira Orona, był natomiast fakt, że w tamtym czasie, co podkreślano, Turcja jako jedyne państwo muzułmańskie utrzymywała z Izraelem stosunki dyplomatyczne. Z czasem zasięg zagrożenia, jakie mogłaby stworzyć decyzja o wyświetleniu *Podróży do Armenii*, rozciągnięto w politycznych eksplikacjach również na Żydów z Syrii i Iraku. Oficjalnie wszystkim formom tureckiego nacisku zaprzeczono, co nie zmieniło jednak raz powziętej decyzji. Ostatecznie jeden z dyrektorów spółki telewizyjnej przyznał na łamach dziennika „Kol ha-Ir”: „Film ten zawiera treści propagandowe, które godzą w część społeczeństwa, bowiem Holokaust przytrafił się jedynie narodowi żydowskiemu”²², a szef kancelarii premiera stwierdził: „Chodzi nam wyłącznie o tureckich Żydów. Nie interesują nas Eskimosi czy Ormianie, a wyłącznie Żydzi”²³.

Decyzja, o której mowa – w stopniu nie mniejszym niż towarzysząca jej argumentacja – spotkała się, podobnie jak rok wcześniej, z ostrą krytyką. Jair Zaban, członek Knesetu z ramienia Partii Pracy, przyznał na łamach „Ha-Arec”:

Sama odmowa emisji filmu o Armenii, w połączeniu z tak obraźliwymi deklaracjami, skutecznie pomaga Państwu Izrael zyskać wizerunek państwa, którego przywódcy uznają ludobójstwo jedynie w wypadku, gdy dotyczy ono narodu żydowskiego, a jednocześnie sprawia, że wielu izraelskich Żydów i pozostałych Izraelczyków chowa się ze wstydu²⁴.

Mimo pojawiania się tego rodzaju głosów trudno nie odnieść wrażenia, że argument o wyjątkowości Zagłady Żydów na tle ludobójstw XX wieku zyskał przy tej okazji pełną legitymizację, zwiększając zasięg oddziaływania mechanizmu „rywalizacji uświęconych krzywd”, o którym pisał np. amerykański historyk Zagłady Peter Novick:

Amerykańscy Ormianie poczuli się urażeni żydowskimi staraniami o nadanie Zagładzie rangi wydarzenia wyjątkowego przy jednoczesnym wpisaniu ludobójstwa Ormian w poczet wydarzeń „zwyczajnych”. [...] Lucy Dawidowicz (całkiem niesłusznie) zarzuciła Ormianom czynienie dyskusji „wulgarnym konkursem o to, kto wycierpiał więcej”, dodając, że o ile Turcy mieli racjonalne powody do mordowania Ormian, o tyle Niemcy nie mieli podstaw do mordowania Żydów. Również inni przeciwnicy [ormiańskich postulatów – J.B.] wysuwali najróżniejsze argumenty za wyjątkowością Szoa względem rzezi Ormian: Zagłada miała miejsce w sercu chrześcijańskiej Europy, gdzie antysemityzm był „sui generis”, a to, co przytrafiło się Żydom, w przeciwieństwie do tego, co spotkało Ormian, doprowadziło do historycznego przełomu²⁵.

W dalszych dyskusjach argument ten przewinie się jeszcze wielokrotnie. W miarę bowiem jak Zagłada przenikała do centrum izraelskiego dyskursu tożsamościowego, na znaczeniu zyskiwało twierdzenie o wyjątkowości Szoa na tle innych masowych mordów. Jehuda Bauer w artykule *Holocaust and Genocide Today (Zagłada i ludobójstwo dziś)* pisał wprawdzie o ludobójstwie Ormian jako najtrafniejszej analogii dla Zagłady, którą określił nie jako jedyny, ale

²² Y. Auron, *The Banality of Indifference...*, op. cit., s. 359

²³ Ibidem, s. 358.

²⁴ Ibidem, s. 359.

²⁵ P. Novick, *The Holocaust in American Life*, Boston 1999, s. 193.

„zaledwie” najbardziej ekstremalny i precedensowy przypadek ludobójstwa²⁶, jednak w dyskusjach politycznych rozróżnienie to nieczęsto miało szansę wybrzmieć.

Jednocześnie, jak wynika z wywiadu, który w 2013 roku Galit Dahan-Karlibach przeprowadziła z Noriarem Kazazinem, ormiańskim księdzem, dyrektorem ormiańskiej szkoły w Jerozolimie, społeczność ta co roku kieruje do członków Knesetu oficjalną prośbę o uznanie ludobójstwa z 1915 roku²⁷. Co roku odpowiedź rządu jest negatywna. I choć w latach 2007, 2008 i 2009 temat był poruszany w trakcie oficjalnych obrad, projekt każdorazowo odrzucano. W tragiczny sposób cień szansy na zmianę tego stanu rzeczy pojawił się w następstwie incydentu u wybrzeży Strefy Gazy, kiedy to izraelska armia zaatakowała statki przewożące propalestyńskich działaczy na tzw. terytoria okupowane. W ataku zginęło dziewięciu tureckich aktywistów, w następstwie czego zawieszeniu uległy relacje dyplomatyczne między Turcją a Izraelem.

W istocie, od tego momentu pole walki podejmowanej przez izraelskich rządzących z uporczywie odrzucaną przez nich wizją uznania zbrodni w formie takiej, w jakiej mogłaby widzieć ją debata publiczna, uległo poszerzeniu. Do rządowych ingerencji w zewnętrzne próby podejmowania kwestii ludobójstwa Ormian dołączyła dyskusja podjęta wewnątrz samego parlamentu. Ledwie rok po incydencie, w maju 2011, na wniosek Zehawy Galon z lewicowej partii Meretz kwestia uznania ludobójstwa Ormian została po raz pierwszy poruszona podczas publicznych obrad Knesetu. Ponownie napotkała jednak na opór ze strony części izraelskich polityków, tym razem za sprawą zacieśniających się politycznych, gospodarczych i militarnych związków z Azerbejdżanem, które w przypadku uznania przez Izrael rzezi Ormian niewątpliwie uległyby załamaniu. W tej kwestii Azerbejdżan znalazł w izraelskim parlamencie sojusznika w postaci prawicowej partii Israel Bejtenu (Izrael, nasz dom). Należący do niej Dany Ajalon, ówczesny wiceminister spraw zagranicznych, przyznał:

Nie ma najmniejszych szans, aby Kneset uznał ludobójstwo Ormian. To niemożliwe. Nie możemy pozwolić sobie na osłabienie relacji z naszym głównym, strategicznym partnerem w islamskim świecie – Azerbejdżanem – przez jakieś rozdrapane historyczne zaszłości, związane z wydarzeniami sprzed stu lat²⁸.

I choć w maju 2011 roku kwestia oficjalnego uznania ludobójstwa przez Państwo Izrael pozostała nierozstrzygnięta, to dostała się na szczybel wyższy niż kiedykolwiek wcześniej. Fakt ten musiał wpłynąć na izraelskie reakcje wywołane wystąpieniem tureckiego premiera, który w przeddzień 99. rocznicy rzezi, choć nie posłużył się terminem „ludobójstwo”, złożył kondolencje „naszym ormiańskim obywatelom i wszystkim Ormianom na świecie”²⁹. Simone Zoppellaro wspomina o osobliwym poczuciu wstydu, które zapanowa-

²⁶ Zob. J. Bauer, *The Holocaust and Genocide Today*, http://www.yadvashem.org/yv/en/education/international_projects/chairmanship/yehuda_bauer_genocide_today.pdf [dostęp 12.06.2015].

²⁷ G. Dahan-Karlibach, *Lama dawka ha-jehudim lo makirim be-recach ha-am ha-armeni?*, <http://www.nrg.co.il/online/1/ART2/463/059.html> [dostęp 27.03.2015].

²⁸ Cyt. za: S. Zoppellaro, *Israel and The Armenian Genocide*, www.balcanicaucaso.org/eng/Regions-and-countries/Armenia/Israel-and-the-Armenian-Genocide-153540 [dostęp 30.03.2015].

²⁹ Cyt. za: S. Zoppellaro, op. cit.

ło wówczas wśród izraelskich polityków, wciąż stroniących od coraz trudniejszej do uniknięcia decyzji w sprawie stanowiska, jakie należy zająć³⁰.

W nadziei na nadanie ludobójstwu Ormian rangi usankcjonowanego prawnie faktu, okazywanej nie tylko przez członków ormiańskiej mniejszości w Izraelu, lecz także przez znaczną część izraelskiego społeczeństwa, umacniać mogła postawa Ruwena Riwlina – obecnie głowy państwa, a wcześniej dwukrotnie przewodniczącego obrad Knesetu – wielokrotnie nazywanego orędownikiem sprawy Ormian. Krótco przed objęciem urzędu prezydenta Riwlina mówił:

Ktokolwiek myślał o kwestii Ostatecznego Rozwiązania, musiał odnieść wrażenie, że kiedy nadchodzi dzień tragedii, świat zawsze milczy, tak jak działo się to w odniesieniu do Ormian. Trudno mi wybaczyć innym narodom ignorowanie naszej tragedii, ale my nie możemy ignorować tragedii kogoś innego. To nasz moralny obowiązek, jako ludzi i Żydów³¹.

Ku zaskoczeniu izraelskiej opinii publicznej już pół roku później prezydent wycofał jednak swoje poparcie i oficjalnie odmówił zgody na uznanie ludobójstwa Ormian, prosząc o „wykazanie się odpowiedzialnością i nienadwyrażanie i tak już problematycznych stosunków Izraela z Ankarą”³².

Tym samym ostatecznie odebrał społeczności ormiańskiej i szerokiej grupie zwolenników kultywowania pamięci o zbrodni jedną z najmocniejszych dotąd podstaw do żywienia nadziei na zmianę dotychczasowego stanu rzeczy. Mimo to przedstawiciele izraelskich Ormian co roku konsekwentnie ponawiają prośbę o ustanowienie oficjalnych obchodów rocznicy rozpoczęcia rzezi oraz uznania jej za ludobójstwo. Jak mówi Noriar Kazazin:

Każdego roku oficjalny ormiański reprezentant udaje się do Knesetu z prośbą o uznanie ludobójstwa Ormian. Każdego roku odpowiedź jest negatywna. Mówią: „Aktualnie stosunki z Turkami są dobre, więc szkoda je nadszarpnąć”. Kiedy stosunki się pogarszają, mówią z kolei: „Teraz sytuacja jest nieciekawa, więc lepiej jej nie pogarszać”. To okropne uczucie. Kiedy Josi Szarid próbował wprowadzić ten temat do szkolnych podręczników, to, delikatnie mówiąc, nie zaakceptowano tego. Nawet kiedy już zgodziliśmy się, aby pojawił się tam wyłącznie w kontekście historii Żydów³³.

Przy całym tak zdecydowanym i nieprzejednanym oporze stawianym przez każdy dotychczasowy rząd izraelski w sprawie uznania rzezi Ormian oraz konsekwentnym i szybkim reagowaniu na wszystkie oddolne próby przypominania o tym wydarzeniu, dziwić mogłaby powszechna w Izraelu dostępność napisanej w 1933 roku powieści *40 dni Musa Dah* Franza Werfla – być może najdonioślejszego żydowskiego głosu w tej sprawie, pierwszego dzieła opisującego popełnioną przez Turków zbrodnię. Tłumaczenia tekstu na język hebrajski dokonał już w 1934 roku Josef Lichtenbaum; kolejne, autorstwa Cwi Arada,

³⁰ Ibidem.

³¹ *Ba-derech le-miszbar ha-diplomati ha-charif im Turkia?* 26.11.2011, <http://www.globes.co.il/news/article.aspx?did=1000709869> [dostęp 05.04.2014].

³² A. Nechemias, *Rivlin lo cina et ha-szo'a ha-armenit we-ichzew et ha-patriarch*, 26.04.2015, <http://news.walla.co.il/item/2848924> [dostęp 05.05.2015].

³³ G. Dahan-Karlibach, op. cit.

zostało wydane w roku 1979, a zatem w czasach, kiedy dyskusje o ludobójstwie weszły już w fazę regularnego tłumienia i powracania.

Można jednak odnieść wrażenie, że powieść nigdy nie stała się rzeczywistą częścią toczonej w Izraelu dyskusji poświęconej pamięci o ludobójstwie Ormian. Odczytywano ją głównie w kontekście Zagłady, nadając przy tym tekstowi wymiar profetyczny. Odwoływano się do niej w ten sposób wielokrotnie – od cytatów z książki i odniesień do niej pojawiających się w tekstach wzywających do udziału w *Aliji bet* (a zatem ucieczki z Europy do Ziemi Izraela), aż po czynione wprost nawiązania w powieści Jorama Kaniuka *Ha-isz we-ha-eksodus*³⁴ (*Człowiek i Exodus* 2013). Takie usytuowanie w ramach dyskursu czyni *40 dni Musa Dah* elementem zauważalnej również w opisywanych powyżej dyskusjach izraelskiej tendencji do odbierania ludobójstwu Ormian autonomicznego charakteru, rozpatrywania go jedynie przez pryzmat Zagłady.

„Wyłącznie naród przez tysiące lat funkcjonujący w sposób analogiczny jako mniejszość może w pełni utożsamiać się z cierpieniem innego narodu, któremu dane było znaleźć się w takiej sytuacji”³⁵ – napisała, analizując żydowski punkt widzenia ludobójstwa Ormian, izraelska dziennikarka Galit Dahan-Karlibach. Historia izraelskiego spojrzenia na ludobójstwo Ormian jest opowieścią uwikłaną w sieć wielu społecznych, kulturowych, a nade wszystko politycznych zależności. Angażuje ona – tak jak wiele innych izraelskich historii – nierozzerwalny konflikt tego, co oficjalne, z tym, co wydobywa się głęboko spod powierzchni oficjalnego dyskursu. Jednocześnie jest opowieścią o nieustającej, długoletniej nieobecności tematu w świadomości społecznej; opowieścią bez Ormian, których w Izraelu żyje obecnie około 15 tysięcy, a którzy jednak w większości pozostają na obrzeżach życia publicznego. Opowieścią o tym, co dzieje się ze zbiorową pamięcią narodu, który przez długi czas stara się ukrywać swoją własną – niejedyną – traumę.

Debata, która dotąd nie zaistniała nigdy w formie innej niż radykalne próby odwracania powszechnej uwagi od prawdy o ludobójstwie i następujące po nich, pełne oburzenia reakcje znacznej części opinii publicznej, wyzwoliła szereg tendencji niemożliwych do zaistnienia gdziekolwiek indziej, stwarzając interesującą perspektywę obserwowania nadal trwających zmagani izraelskiego społeczeństwa – i władzy – z pamięcią o Zagładzie, która obok eksponowanego przez rząd wątku stosunków izraelsko-tureckich, używana jest w roli argumentu przez obydwie strony. W świetle poglądu o wyjątkowości wydarzeń Szoa, z obawy przed ich trywializacją, wykorzystywana jest do oddalenia narracji o krzywdzie innego narodu. Zdaje się jednak zarazem wywoływać u obciążonych zbiorową traumą Zagłady dodatkowe, wynikające ze wspólnoty cierpienia poczucie odpowiedzialności za podtrzymywanie pamięci o ludobójstwie, któremu wyraz dano podczas obchodów setnej rocznicy rzezi, m.in. wówczas, gdy delegacja dwojga izraelskich polityków po raz pierwszy wzięła udział w głównych uroczystościach w Erewaniu³⁶. I choć gest ten ma szansę być zwiastunem znaczących zmian, wciąż istotne zdaje się ostrzeżenie, które Jair Oron skierował do izraelskiego społeczeństwa:

³⁴ Po raz pierwszy powieść została wydana w 1999 roku pod tytułem *Ha-eksodus: odiseja szel mefaked* (*Exodus: odyseja dowódcy*).

³⁵ G. Dahan-Karlibach, op. cit.

³⁶ A. Bender, *Le-riszona: Chakin jis'u le-tkasej zikaron le-cijun recach ha-am ha-armeni*, <http://www.maariv.co.il/news/israel/Article-471779> [dostęp 22.06.2015].

Stosunek Izraela do innych ludobójstw, szczególnie do ludobójstwa Ormian, uderza w nasze dążenia, aby uczynić Zagładę częścią pamięci zbiorowej całego rodzaju ludzkiego. Ale pomagając Turcji negocjować ludobójstwo Ormian, a Izrael zdaje się być, niestety, najwinniejszym pomocnikiem w tym negocjowaniu, bezczestymy też pamięć o Zagładzie³⁷.

W ten sposób, na tle wielu pytań o specyfikę izraelskiej pamięci zbiorowej, nieustannie i ze zdwojoną siłą powraca pytanie o skutki, jakie ma – i będzie miało w przyszłości – tak silne uwikłanie jej w sieć politycznych zależności.

Bibliografia

- Abadi, Jacob, *Israel and Turkey: From Covert to Overt Relations*, „The Journal of Conflict Studies” 15, 2 /1995, s. 108–128.
- Auron Yair, *The Banality of Denial. Israel and the Armenian Genocide*, New Brunswick 2003.
- Auron Yair, *The Banality of Indifference. Zionism and the Armenian Genocide*, New Brunswick 2003.
- Bloxxham Donald, *The Great Game of Genocide. Imperialism, Nationalism and the Destruction of the Ottoman Armenians*, New York 2005.
- Brink-Danan Marcy, *Jewish Life in Twenty-First-Century Turkey: The Other Side of Tolerance*, Indianapolis 2012.
- Cohen Yanarocak Hay Eytan, *Israel's Apology to Turkey: a Chronically Unpredictable Relationship*, „Comet Mizrach ha-Tichon” 2014, nr 3.
- Gallately Robert ed., *The Specter of Genocide*, Cambridge 2003.
- Herman Judith Lewis, *Trauma and Recovery*, New York 1992.
- Hilberg Raul, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, przeł. Jerzy Giebułtowski, Warszawa 2007.
- Julkowska Violetta, *Białe plamy*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Warszawa 2014, s. 59–60.
- Niziołek Grzegorz, *Polski teatr Zagłady*, Warszawa 2014.
- Novick Peter, *The Holocaust in American Life*, Boston 1999.
- Segev Tom, *Siódmy milion. Izrael – piętno Zagłady*, przeł. Barbara Gadomska, Warszawa 2012.
- Zertal Idit, *Naród i śmierć. Zagłada w dyskursie i polityce Izraela*, przeł. Jan Maria Kłoczowski, Kraków 2010.

Źródła internetowe

- Ba-derech le-miszbar ha-diplomati ha-charif im Turkia?* 26.11.2011, <http://www.globes.co.il/news/article.aspx?did=1000709869> [dostęp 05.04.2014].
- Bauer Jehuda, *The Holocaust and Genocide Today*, http://www.yadvashem.org/yv/en/education/international_projects/chairmanship/yehuda_bauer_genocide_today.pdf [dostęp 12.06.2015].
- Bender Arik, *Le-riszona: Chakin jis'u le-ikasej zikaron le-cijun recach ha-am ha-armeni*, <http://www.maariv.co.il/news/israel/Article-471779> [dostęp 12.06.2015].
- Dahan-Karlibach Galit *Lama dawka ha-jehudim lo makirim be-recach ha-am ha-armeni?*, <http://www.nrg.co.il/online/1/ART2/463/059.html> [dostęp 27.03.2015].

³⁷ cyt. za: D. Szachori, *Ha-ewel ha-armeni adajin szanuj be-machloket*, „Ha-aretz”, 17.04.2005, <http://www.haaretz.co.il/misc/1.1528738> [dostęp 30.03.2015].

- Nechemias Amri, *Riwlín lo cíná et ha-szo'a ha-armenit we-ichzew et ha-patriarch*, 26.04.2015, <http://news.walla.co.il/item/2848924> [dostęp 05.05.2015].
- Szachori Dalia, *Ha-ewel ha-armeni adajin szanuj be-machloket*, „Ha-aretz”, 17.04.2005, <http://www.haaretz.co.il/misc/1.1528738> [30.03.2015].
- Zoppellaro Simone *Israel and The Armenian Genocide*, www.balcanicaucaso.org/eng/Regions-and-countries/Armenia/Israel-and-the-Armenian-Genocide-153540 [dostęp: 30.03.2015].

JAGODA BUDZIK

The Armenian Genocide in Israeli discourse

Abstract

The article attempts to give a brief overview of the history of Israeli discourse on the Armenian Genocide, which still has not been officially recognised by the State of Israel. The main objective of the paper is to point out the key events and attitudes taken as part of the Israeli discourse that are – directly and indirectly – responsible for this situation. The problem is analysed in two major contexts – namely those of the official, Israeli Holocaust discourse and the foreign politics of the state, including the influence these two spheres had on the Armenian Genocide's official status in the Israeli collective memory.

Keywords: Armenian Genocide, State of Israel, Holocaust, politics of memory